

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

MOCNA POSTAWA POLSKI zapobiegła eksplozji w Gdańsku

Paryż bagatelizuje znaczenie mowy Goebbelsa

Paryż 19. 6. (A) Pobyt min. Goebbelsa w Gdańsku skierował znowu uwagę tutejszego świata politycznego na delcie Wisły. Zaznaczyć należy, iż na Quai d'Orsay ujawniła się tendencja do bagatelizowania znaczenia mowy niemieckiego ministra propagandy. Francuskie sfery oficjalne przypominają mianowicie swoje dawniejsze oświadczenie, we-

dług którego przemówienia przez wódców państw totalnych nie zasługują już na dalszą uwagę, a liczą się jedynie czyny i fakty.

Niemniej z uczuciem ulgi notuje się, iż przyjazd ministra Goebbelsa do Gdańska nie dał okazji do ekscesów, które mogłyby mieć nieobliczalne następstwa międzynarodowe. Wspomniane koła wskazują przy tym

na wielką zasługę Polski, której zdecydowane i mocne stanowisko dotychczas zapobiegło niebezpieczeństwu. Podobną opinię w jasny sposób wyraża „L'Intransigeant“, który wysuwa przypuszczenie, iż taka okazja jak przyjazd min. Goebbelsa do Gdańska, inny przyjęłaby zapewne obrót, gdyby nie czujność Polski i gotowość na wszystko.

Hitleryzm załamał się podczas wojny

Opinia wybitnego znawcy stosunków w Trzeciej Rzeszy

Warszawa, 19. 6. (z) „Kurier Polski“ ogłasza wywiad u hr. R. d'Harcourt, znakomitego uczonego francuskiego i wytrawnego znawcy polityki zagranicznej, uchodzącego we Francji za jednego z czołowych ekspertów do spraw niemieckich. Hr. d'Harcourt bawiący od kilku dni w Polsce, mieszkał wiele lat w Niemczech przedwojennych, obecnie również często je odwiedza, utrzymując kontakty z uczonymi niemieckimi, jako profesor germanistyki Uniwersytetu Katolickiego w Paryżu.

Prof. hr. d'Harcourt jest wieloprocentowym inwalidą wojennym. Pomimo swych sympatyj niemieckich stanął oczywiście w szeregach ojczystej armii podczas wojny światowej. Ma przeciętą prawą część twarzy szablą niemiecką, prawą rękę zaś stracił, przeprawiając się przez Ren podczas jednej z wielu ucieczek z obozu jeńców.

O swych przekonaniach politycznych mówi: — Jestem pravicowcem, nacjonalistą, katolikiem, pisuję w „Epoque“, będąc jednak zdecydowanym antymonarchijczykiem, choć właśnie w tym mieście i w Berlinie studiowałem długie lata. Miałem wiele uwielbienia dla Niemiec Ericha Schmidta oraz von Wilamowitza-Moellendorfa, z którymi się często stykałem oraz dla atmosfery, w której powstały moje prace: „Młodość Schillera“ oraz „Goethe i jego sztuka życia“. Oczywiście, że wobec tego nie mogę żywić sympatii do obecnego „Hitlerdeutschlandu“.

Przypuszczam, że tak samo mniej więcej

kształtuje się w ogóle stosunek przeciętnego Francuza do narodu niemieckiego.

— Mianowicie?

— Proszę mi wierzyć, że w duszy francuskiej nie ma nienawiści do narodu niemieckiego, który ma wiele cennych zalet, lecz obecnie nie może ukazać swego prawdziwego oblicza, ukrytego pod żelazną maską hitleryzmu. Nie wolno wbrew licznym pozorom utożsamiać narodu niemieckiego z wyznawcami obecnego ustroju. Nie ma u nas nastroju wrogości przeciw narodowi niemieckiemu jako takiemu, lecz przeciw panującemu u nich obecnie stanowi permanentnej prowokacji. I znów nie chcę odnawiać temu ustrojowi wszystkiego. Przyznam, że panuje tam obecnie porządek i nie ma żadnych zamieszek, ale za jaką cenę?

— Czy nie uważa pan jednak, że Niemcy niezależnie od wszystkiego zawsze byli groźbą dla pokoju światowego?

— Niekoniecznie. Myślę, że z Niemcami Weimaru i Brüninga doszlibyśmy do długotrwałego pokojowego współżycia sąsiedzkiego. W ogóle zaś uważam totalizm za ustrój wielce do wojny nieprzydatny.

— A zawsze głosi się, że jest przeciwnie...

— Niesłusznie. Totalizm ma pewną przewagę pozorną w czasie pokoju, dając supozycję zwartości narodowej. Ta jedność może jeszcze nawet wybuchnąć w pierwszym okresie wojny większym płomieniem, ale ogień ten okaże się słomiany przy pierwszym niepowodzeniu. Przeciwnie demokracje, w czasie pokoju „po-

żerane sporami wewnętrznymi“ stają się w czasie wojny spójną nierozzerwalną i jednolitą.

— Ale musimy czekać na to aż do wojny?

— Nie, szczerze mówiąc, nie przypuszczam, by hitleryzm padł bez klęski wojennej.

— Czy wybuch jej wydaje się panu bliski?

— Na to pytanie nikt odpowiedzieć nie zdoła, zwłaszcza, że Hitler jest człowiekiem impulsów.

— Czy istnieją we Francji wyznawcy zasady p. Marcela Deata?

— Ręczę panu, że jest najzupełniej odosobniony. Zrobił tylko wielką przysługę propagandzie niemieckiej, która bardzo obficie z tego skorzystała.

— Nie wydaje się panu, że Hitler może działa pod wpływem złych doradców?

— Tak właśnie przypuszczam i uważam za nich Himmlera a głównie Ribbentropa, wzmawiającego kanclerzowi, że „die Demokratien werden immer kneifen“, to znaczy, że nieustannie będą się wykrecać od wojny.

Cała siła Hitlera polegała na tym, iż naród wierzył, że kanclerz da mu wszystko bez przelew krwi. Dotychczas tak rzeczywiście było. Ale to już się skończyło. I teraz właśnie coś musi nastąpić. A nawet już niedługo. Bo jeżeli się i tym razem rozejdzie po kościach, będziemy mieli chyba spokój co najmniej na jakieś... dwa lata...

Rosja nie pójdzie z Trzecią Rzeszą ale nie chce się też angażować po stronie mocarstw zachodnich

Ryga. 19. 6. (A) Według wiadomości z Moskwy, ponownie przewidywana konferencja Mołotowa i Potiemkina z dyr. Strangiem oraz ambasadorami Seedsem i Naggiarem nie nastąpiła i to według wszelkiego prawdopodobieństwa po uprzednim porozumieniu się stron, które, jak się zdaje, chciały mieć czas do bardziej konkretnego sprecyzowania swego stanowiska. W rezultacie dotychczas przeprowadzonej wymiany zdań, obie bowiem strony pracowały osobno.

Na Kremlu na posiedzeniu Politbiu ra miała trwać dalsza dyskusja na temat polityki zagranicznej. W kołach politycznych sądzą, że stanowisko Stalina ma w zasadzie całkowicie pokrywać się z jego wielką mową polityczną, wygłoszoną w marcu br. na 18 zjeździe partii bolszewickiej — która jak wiadomo, skłaniała się raczej do izolacjonizmu Rosji sowieckiej i niemieszania się w konflikty między mocarstwami kapitalistycznymi. Jedynym novum w tych wynurzeniach miało stanowić silne podkreślenie, że Rosja sowiecka pod żadnym pozorem i w żadnym wypadku nie pójdzie na politykę zbliżenia i porozumienia z III Rzeszą.

Co się tyczy strony angielsko francuskiej, to jak można wnioskować z pewnych objawów, również nie była

ona beczynna. Po śniadaniu w ambasadzie francuskiej konferencja o charakterze konsultacyjnym pomiędzy ambasadorami Seedsem i Naggiarem oraz dyr. Strangiem trwała kilka godzin, wieczorem zaś dyr. Strang w towarzystwie obu ambasadorów udał się do opery moskiewskiej.

Moskiewskie koła angielsko francuskie w dalszym jednak ciągu są przedstawione optymistycznie. Przypuszczają one, że dzisiejsze spotkanie przedstawicieli Rosji sowieckiej oraz Anglii i Francji posunie znacznie naprzód sprawę trójporozumienia 3 mocarstw.

Porozumienie w najbliższych dniach?

Londyn 19. 6. (A) Informacje nadchodzące z Moskwy o rokowaniach angielsko - francusko - rosyjskich są nadzwyczaj skąpe, na ogół jednak wskazują na prawdopodobieństwo osiągnięcia porozumienia w ciągu najbliższych kilku dni. Według dyplomatyczne-

go korespondenta „Sunday Times”, ostatnie propozycje rosyjskie zmierzają do przezwyciężenia trudności dotyczących bezpieczeństwa państw bałtyckich przez związanie gwarancją bezpieczeństwa wszystkich państw, zagrożonych inwazją niemiecką

Konflikt w Tientsinie -- bez wpływu na rokowania moskiewskie

Warszawa 19. 6. (r) W sprzeczności z doniesieniami pewnej części prasy, jakoby nagle zaostrzenie sytuacji dalekowschodniej przekształciło całkowicie zasięg i treść rokowań moskiewskich — donosi paryski korespondent „Gazety Polskiej”, że francuski minister spraw zagranicznych oświadczył na konferencji prasowej, iż „nie ma i nie może być żadnego związku między napięciem na Dalekim Wschodzie a rokowaniami, które toczą się w Moskwie, a które dotyczą jedynie krajów i granic europejskich”.

Powodem tego wyjaśnienia są pewne infor-

macje i artykuły zarówno prasy prawniczej jak i skrajnie lewicowej, które z jednej strony utrzymują, że Moskwa skorzysta z tej zmiany sytuacji, by wysunąć nowe zastrzeżenia i odroczyć zakończenie rozmów, z drugiej zaś strony informację, jakoby interesy dalekowschodnie miały być również objęte przyszłą umową w myśl tezy niepodzielnego pokoju.

„Journal des Debats” przypomina przy tej sposobności, że nawet najściślejszy sojusz francusko - rosyjski jakim był traktat przed wojenny, wyłączał w całości i bez zastrzeżeń pozaeuropejskie interesy obu mocarstw.

Klucz sytuacji na Dalekim Wschodzie -- w rękach U.S.A.

Londyn. 19. 6. (A) Premier Chamberlain zwołał na dziś podkomitet za graniczny gabinetu, który rozważy sytuację i środki, jakie Anglia będzie musiała zastosować w obronie swoich uprawnień traktatowych w Tientsinie. W Londynie nie ma żadnych złudzeń, że w obecnym zatargu wchodzi w grę nie tylko interesy materialne, ale i pozycja moralna białej rasy w Azji wschodniej. Wobec krytycznej sytuacji europejskiej, środki działania Anglii i Francji na Dalekim Wschodzie

są ograniczone i odparcie zamachu Japonii na uprawnienia mocarstw zależy przede wszystkim od stanowiska, jakie zajmą Stany Zjednoczone. Gdyby Stany Zjednoczone zdecydowały się na zgodne wystąpienie, a są wszelkie powody do przypuszczenia, że tak się stanie — to według powszechnej opinii znawców spraw Dalekiego Wschodu, Japonia niezwłocznie zmieni taktykę i pójdzie na kompromis.

Wzmocnienie eskadry amerykańskiej

Waszyngton 19. 6. PAT. Ministerstwo marynarki ogłasza, że torpedowce „Paul” i „Jones” oraz polawiacz min „Finch” przybyły wczoraj do Czinfu na południe od Tientsinu w celu wzmocnienia przebywającej tam eskadry amerykańskiej. Ciężki krążownik „Augusta” oraz lekki krążownik „Marblehead” znajdują się od tygodnia w Czingwangtau. Dalej ogłoszono, że admirał Yarnell, który obecnie przeprowadza inspekcję oddziałów morskich Stanów Zjednoczonych w Pekinie, przybędzie w poniedziałek do Tientsinu, aby się zapoznać osobiście z położeniem kolonii amerykańskiej.

* * *

Londyn 19. 6. (A) W piątym dniu blokady koncesji angielskiej w Tientsinie brak jest dokładnych informacji o sytuacji na miejscu. Dający się odczuwać brak żywności zmusi zapewne Anglię do przerwania blokady przez powierzenie jednostkom floty brytyjskiej wojennej zadania dostarczenia żywności ludności, pozostającej w granicach koncesji i unikającej przekraczania jej granicy, by nie narazić się na poniżające rewizje osobiste ze strony otaczających koncesję wojsk japońskich.

Podobno kroki rozwodowe zostały już rozpoczęte.

Ks. Michał Radziwiłł skazany na 2 tygodnie aresztu

Ostrów 19. 6. (z) Sąd Grodzki w Ostrowie rozpatrywał sprawę karną ks. Michała Radziwiłła, ordynata na Przygodzicach i Antoninie ożenionego ostatnio z wdową po bogatym jubilerze londyńskim p. Dawson.

Ksiązę niedawno powrócił do Polski po dłuższym pobycie zagranicą. Przedmiotem sprawy sądowej, kilkakrotnie już odraczanej z powodu niestawienia oskarżonego, był fakt, że znaczne zapasy drzewa budulcowego i deklek, leżące na tartaku księżęcym w Antoni-

nie, obłożone aresztem przez sekwestratora na pokrycie pretensji niejakiego Markowskiego, administratora tartaku Fikus sprzedał z polecenia swego chlebodawcy ks. Radziwiłła. Przewód sądowy wykazał w zupełności winę oskarżonego, który został skazany na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Ksiązę Radziwiłł, który był obecny na rozprawie sądowej i mimo podeszłego wieku trzy ma się doskonale, przyjechał do Polski sam, bez nowopoślubionej małżonki. Jak opowiada ją w Ostrowie, oraz w dobrach książęcych, małżeństwo ks. Radziwiłła ma być rozwiąza-

Podział ról między partnerami osi

Rzym 19. 6. (r) Wedle opinii tutejszych kół politycznych, mocarstwa osi podzieliły obecnie między siebie role w ten sposób, że Rzesza wzięła na siebie misję doprowadzenia do jak najszybszego zawarcia sużuszu wojkowego z Japonią, podczas gdy Włochom przypadła rola jak najsilniejszego związania Hiszpanii z systemem osi.

Ambasador Japonii w Rzymie Sziroutira bawił w tych dniach w Berlinie, gdzie konferował długo z tamtejszym ambasadorem Japonii gen. Oszimą, cieszącym się szczególnymi względami Ribbentropa.

Na drugim froncie zwraca uwagę fakt, że po rozmowach Mussolini — Sunner nie ogłoszono żadnego komunikatu oficjalnego, zapowiedziano jedynie wizytę gen. Franco w Rzy-

mie, którą poprzedzą odwiedziny min. Ciano w Madrycie, gdzie zostaną omówione zarysy przyszłego paktu. Wielkie znaczenie przywiązuje się natomiast do nominacji gen. Gambary, dowódcy włoskich dywizji w wojnie hiszpańskiej na stałego attache wojskowego Italii w Madrycie. Gen. Gambara uchodzi za jednego z najzdolniejszych sztabowców włoskich i będzie de facto doradcą hiszpańskiego sztabu generalnego. To wszystko wskazuje — zdaniem zagranicznych obserwatorów — że stosunki na linii Burgos — Madryt będą wykroczać daleko poza ramy określone w pakcie antykominternowskim. Za tym ujęciem przemawia także wzmożona kampania Hiszpanii w sprawie Tangeru, za którą kryją się pierwsze imperialistyczne pretensje do części francuskiego Marokka.

Gehenna 67-letniego Żyda na pograniczu polsko-niemieckim

Katowice 19. 6. (r) Na zielonej granicy w Boruszowicach (powiat tarnogórski) agenci Gestapo odstawili do granicy polskiej 67-letniego Izaka Głotzera, którego na granicy skopano, zbito a następnie pod lufami rewolwerów zmuszono do przekroczenia nielegalnie granicy polskiej. Polska straż graniczna zawróciła go z powrotem. Tak wędrował Głotzer między polską a niemiecką granicą czte rokrocznie, a za każdym razem strażnicy niemieccy pastwili się nad starcem. Przy czwartym przekroczeniu granicy strażnicy polscy nakarmili i opatrzyli pobitego, po czym skierowali go z powrotem do Niemiec, gdzie po przybyciu strażników niemieckich Głotzer zemdlął i został przez swych oprawców zabrany z pasa granicznego. Los jego jest nie wiadomy.

Temu pastwieniu się nad starcem przyglądało się z pogranicza szereg osób, które poczęły krzyczeć „pfuj” pod adresem oprawców.

WSZYSTCY

spieszą po losy

do słynnej kolektury

Bracia Safier

Kraków, Rynek Gł. 6.

Ciagnienie I-ej klasy już 20 bm.

Zamach na redakcję dziennika chińskiego w Szanghaju

Tokio, 19. 6. PAT. Agencja Domei donosi z Szanghaju, że siedmiu Chińczyków oddało kilka strzałów rewolwerowych w redakcji dziennika chińskiego „Morning Leader”, po czym zbiegli, rzucając bombę w kierunku ścigają-

cych ich policjantów. Na szczęście zamach nie pociągnął ofiar w ludziach. W czasie zamachu został ranny z rewolweru redaktor naczelny dziennika chińskiego „Chen Bao” — Kuo Szaoy.

Wybuch wulkanu, orkan i torpeda powietrzna

Seattle 19. 6. (t) Wulkan „Veniaminoff” którego wybuchy zmusiły Indian z okolicznych wiosek do porzucenia swoich osiedli, rozpoczął ożywioną działalność. Jak donoszą z wybrzeża, jeden z ostatnich wybuchów był tak silny, że cały wierzchołek krateru został wyrzucony na 1000 metrów w górę. Płomień nie są widoczne z odległości setek kilometrów Wulkan „Veniaminoff” znajduje się na wyspach Aleutkich. Wysokość jego przed ostatnim wybuchem wynosiła 2400 metrów.

Minneapolis 19. 6. (t) W okolicy małego — liczącego 5 tys. mieszkańców, miasteczka Anoka szalał huragan o niezwyklej sile. 11 osób zginęło, około 100 odniosło rany. Straty materialne są bardzo znaczne. 170 zabudowań zostało zburzonych.

* * *

Meksyk. 19. 6. (t) Na lotnisku wojskowym z niewyjanionych dotychczas przyczyn wybuchła torpeda powietrzna. 4 osoby zostały zabite. Szkody materialne są bardzo duże.

Interesujące badania nad lotem bocianów

Warszawa, 19. 6. Prowadzone od kilku lat w Polsce doświadczenia nad lotem bocianów kontynuowane będą i w roku bieżącym.

Doświadczenia prowadzi profesor S. G. G. W. w Warszawie dr Kazimierz Wodziecki wraz

z dwoma asystentami przy pomocy poleskiej stacji biologicznej w Pińsku z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej.

Od dwóch dni odbywa się we wsiach Kaczanowice i Lemieszowice pod Pińskiem łapanie

bocianów, co wymaga wiele cierpliwości i zręczności, gdyż zmyślne te ptaki, zauważywszy linę na gnieździe albo ją stracając nogą, albo wręcz nie wracają do gniazda.

Kilkanaście złapanych bocianów przetransportowanych zostanie do Dukasz i Braszawia (ponad 400 km w linii prostej od ich rodzinnej wsi) i tam wypuszczone po zaobraczkowaniu.

Badania zeszłoroczne miały na celu sprawdzenie, do jakiej odległości od gniazda bociany mogą się zorientować i czym się kierują przy dalekich lotach. Wypuszczono więc bociany polskie z Lizbony, Berlina i Finlandii. Z 12 — powróciły tylko 3 — z Berlina, mimo że kierunek podróży na zachód zasadniczo różnił się od ich zwykłej trasy z północy na południe.

W Portugalii ptaki czuły się dobrze i jak się zdaje, nie próbowały nawet wracać. Może zbyt trudnym wydał im się przelot przez Pireneje.

Z bocianów wysłanych z Finlandii, nie wrócił również żaden, choć dwa z nich usiłowały to zrobić. Może to wpływ zmiany kierunku (z północy na południe) a może nie zdołały przefrunąć 100-u kilometrowej zatoki fińskiej.

Dla sprawdzenia czy i jaki wpływ ma magnetyzm ziemski na orientację ptaków w locie, część ptaków miała przymocowane na głowach małe magnesy, których pole magnetyczne wystarcza jednak dla zniweczenia magnetyzmu ziemskiego. W roku bieżącym magnesy otrzyma 6 bocianów.

Zapoznawszy się z wynikami badań, prowadzonych w Polsce (ogłoszonym ostatnio w największym naukowym miesięczniku ang. „Nature”) muzeum przyrodnicze w Haslemere (Anglia) zaproponowało swą współpracę z badaczami polskimi. Wobec tego 6 bocianów zostanie w środę 21 bm. samolotem polskich linii lotniczych „Lot” wysłanych przez Kopenhagę do Londynu, gdzie oczekiwane będą badacze angielscy. Ptaki wypuszczone zostaną zaraz na drugi dzień.

W Anglii nie ma zupełnie bocianów, ciekawe więc będzie zaobserwować, jak te ptaki zachowują się w zupełnie nieznanym kraju. Łatwo także będzie obserwować ich loty, tym więcej, że bociany będą miały jaskrawo pomalowane skrzydła.

W przeprowadzeniu tego ciekawego doświadczenia zaofiarowały swą pomoc dyrekcje radiostacji brytyjskich, francuskich i belgijskiej, zaś klub automobilowy w Surrey (Anglia) chce zorganizować specjalny raid samochodowy — automobiliści mają śledzić lot ptaków aż do brzegów morza. ich meldunki mogą się okazać nader pomocne dla badaczy.

Nie trzeba oddawać, że łapanie bocianów odbywa się w sposób nie sprawiający bólu ptakowi, przy tym z gniazda zabierany jest tylko jeden ptak, ażeby drugi mógł żywić młode, które resztą w tym okresie są już dość duże.

Nowe ugrupowanie francusko-brytyjskie w parlamencie francuskim

Paryż. 19. 6. (r) W parlamencie grupa deputowanych stworzyła zespół, mający na celu niezależnie od istniejącej już dotąd grupy brytyjsko francuskiej pracować nad jak najściślejszą i najbardziej kompletną solidarność obu mocarstw. Dotyczy to w pierwszym rzędzie poglądów na sprawy polityki zagranicznej oraz zwalczania wszelkich przejawów — któreby pozostawały w sprzeczności z obecnym kierunkiem polityki zagranicznej obu mocarstw. Z tych też przyczyn nie przystąpił do nowo utworzonej grupy b. premier Flandin. Przystąpili natomiast do niej deputowani o tak odmiennych zapatrywaniach, jak przywódca prawicy Louis Marin, radykalny socjalista Pierre Cot, socjalista Grumbach, oraz b. minister spraw zagranicznych Yvon Delbos.

Akty terroru w Haifie

Haifa, 19. 6. PAT. Na targu w Haifie wybuchła bomba zegarowa. Około 30 Arabów zostało zabitych lub rannych. Druga bomba wybuchła na przedmieściu Hadar Hakarmel, zamieszkałym przez Żydów. Na ulicach miasta pojawiły się wzmocnione patrole wojskowe.

„Milcząca rewolucja” w Czechach

Nieprzenikniony mur oporu między ludnością i okupantami

PRAGA, w czerwcu.

Wydarzenia w Kladnie, bojkot niemieckich lekarzy i sanitariuszy w Brnie, strzelanina w Nachodzie i tym podobne incydenty, winny wywołać wrażenie wśród czytelników zagranicznych, że w „protektoracie” rozpoczęła się rewolucja. Wewnętrznie jednak panuje całkowity spokój. Życie płynie normalnie.

Jeśli rewolucja ma miejsce, to niedostrzegalna, „milcząca”.

Zewnętrznie nic się nie zmieniło. Jedynie, spacerując po ulicach Pragi, powoli człowiek uczy się dostrzegać tysiące drobniaków, które pozwalają wnioskować, że

nie ma w tym kraju prawdziwego spokoju.

Czesi przechodzą obok żołnierzy niemieckich, jakby ci ostatni w ogóle nie istnieli. Omal, że żołnierzy niemieckich nie potrącają i nie spychają z chodników. Niemiecki samochód zatrzymał się na ulicy lub na szosie wskutek kraksy czy uszkodzenia motoru? Czeski mechanik, którego wezwano z pobliskiego garażu,

nagle zupełnie zapomniał wszystko, co potrafi

W żaden sposób nie może ustalić przyczyny uszkodzenia.

Oficerowie niemieccy wchodzą do kawiarni czeskiej. Jakby na komendę,

Czesi wstają i wychodzą.

Kelnera wojskowi hitlerowcy nie mogą się doprosić a gdy już się wreszcie jakiś znajdzie, to na zamówione danie trzeba czekać całą wieczność.

Codziennie zrana posąg Wilsona

przystrojony jest czerwonymi kwiatami.

Przed statua postawiono dwóch żołnierzy niemieckich. Wobec tego kwiaty są obecnie składane za pomnikiem i z tyłu za żołnierzami niemieckimi.

Pewnego pięknego dnia wszyscy kupcy czescy

zaczęli otwierać swe sklepy tylko dwa razy dziennie,

za każdym razem na dwie godziny. Jaka tajemnicza władza wydała ten nakaz — nie wiadomo, ale wszyscy bez sprzeciwu stosują się doń. „Protektor” v. Neurath rozkazał, aby sklepy były otwarte od rana do wieczora, ale

rozporządzenia tego nikt nie słucha.

Czescy handlowcy i sprzedawcy zupełnie przestali rozumieć po niemiecku. Niemiec nic nie może kupić w sklepie, bowiem nie może się porozumieć ze sprzedawcą przy najlepszej chęci.

Wszyscy nauczyciele czescy otrzymali polecenie podpisania deklaracji, w której uznają Hitlera „obroncą Czecho-Słowacji”. Tylko mała mniejszość nauczycieli zastosowała się do tego. Patrioci czescy nie przyjmują obecnie tych ludzi w swym środowisku. Nauczycieli, którzy nie chcieli podpisać deklaracji, zwolniono ze stanowisk. Wówczas

rodzice - Czesi odmówili posyłania swych dzieci do szkół,

gdzie jako nauczycieli wyznaczono Niemców. W ciągu kilku tygodni tysiące dzieci nie uczęszczało do szkół. Obecnie sprawa ta już została w znacznym stopniu uregulowana. Zwolnieni nauczyciele zaczęli nauczać w swych mieszkaniach.

Wszędzie Niemcy natykają się na mur milczenia,

którego nie są w stanie przełamać. Nawet agenci Gestapo, sami sudeccy Niemcy, którzy przez całe życie mieszkali wśród Czechów, przyznają się, że nic tu nie mogą zrobić. Wszelkie sposoby oddziaływania na ludność

pozostają bez skutku.

Próbowali „łagodnością”. Nic z tego nie wyszło. Uciekli się do metody zastraszenia. Rozpoczęły się aresztowania.

Rozpoczął się okres „mówionego terroru”. Rozeszły się tysiące pogłosek o aresztowaniach, torturach, zamaskowanych samobójstwach. Wiele pogłosek okazało się nieprawdziwych; u silnie rozpowszechniali je sami Niemcy w celu zastraszenia ludności. W innych wypadkach najokrutniejsze znęcania się istotnie miały miejsce. Podejrzanych aresztowano i rzucono

do więzień setkami. Rezultat był jednak ten sam.

„Milcząca rewolucja”

nie tylko nie została przerwana, ale wciąż się rozszerza i pogłębia.

Obecnie Niemcy organizują system kontroli, który przyniósł pewien rezultat w Niemczech. System ten polega na stworzeniu tak zwanych „Werkschaaren” — zespoły zakładowe w przedsiębiorstwach.

Część personelu w zakładzie pracy czy wielkim biurze formuje się w jednostkę wojskową. Wszyscy wchodzący w skład „Werkschaaren” otrzymują umundurowanie, buty i czapkę z galonami. Formalnie „zespoły” mają na celu zadania sportowe, artystyczne i rozrywkowe. Ale wszyscy wchodzący w skład takiego oddziału korzystają ze znacznych przywilejów i ulg. Ich nieoficjalnym obowiązkiem jest

śledzenie tych, którzy nie chcieli wejść do oddziału,

oraz donosicielstwo, denuncjowanie podejrzanych.

Tę metodę Gestapo stosuje obecnie w Czechosłowacji. W przedsiębiorstwach i biurach, w których pracują Czesi, formuje się „zespoły” pod kierownictwem i dowództwem Niemców. Czynione są olbrzymie wysiłki propagandowe wśród Czechów, aby przyciągnąć ich na stronę narodowego socjalizmu. Niemieckie władze mają nadzieję, że przeniknięcie idei hitlerowskich choćby do niewielkiej części ludności czeskiej uczyni wreszcie wyłom w tym murze milczenia, którym otoczeni są Niemcy. Stworzony zostanie kontakt z ludnością czeską, który pozwoli wprowadzić do jej środowiska rozkład i kontrolę.

Czy uda się ta metoda, która okazała się częściowo skuteczna w Niemczech? Należy wątpić, gdyż między ludnością czeską i panowaniem germańskim w Czechach wywiązała się okrutna walka. Trudno wątpić, że z każdym dniem walka ta będzie coraz ostrzejsza i gwałtowniejsza.

Najciekawsze rzeczy z prasy

Gabinet Wilhelma II.

W reportażu nadesłanym z Berlina pisze korespondent „Słowa” wileńskiego, podpisujący swe artykuły kryptonimem Lup.:

Zwiedziłem „Schloss”, rezydencję Wilhelma II. Uderzyła mnie nie tylko brzydota, brak gustu — ale przede wszystkim ciasnota tego pałacu. Apartamenty cesarskie — to szereg małych, niewygodnych pokojków, prawie klitek. Nie wytrzymują one żadnego porównania nie tylko z Burgiem wiedeńskim, ale nawet z Zamkiem warszawskim, pozostają zaś daleko w tyle za pałacami carskimi. W cesarskiej sali jadalnej z trudem mogło się pomieścić 36 osób: dotąd jest nakrycie, które było na ślubie kronprinca — trudno było wynaleźć coś bardziej monstrualnego. Sala obrad ministrów — to biedny, nędzny pokójeczek, w którym raczej powinien być obradować zarząd drugorzędnego concernu. Podobnie ubogo i skromnie wygląda gabinet Wilhelma II. Najciekawsze w nim są książki, każda inaczej oprawna, przeważnie zresztą tandetnie. Przeglądałem tytuły. Całość robi wrażenie biblioteki dziennikarza, i to nie tyle nawet politycznego, ile specjalisty działów podróźniczego i morskiego. Strasznie dużo jest tych książek o bitwach morskich, o koloniach, o Afryce, o Indiach, o Chinach, Japonii. Przeważnie angielskie. W ogóle cała biblioteka podręczna cesarza jest trójjęzyczna: niemiecka, angielska i francuska. Książki niemieckie — to wielotomowe encyklopedie, podręczniki, kolekcje autorów klasycznych. Książki angielskie i francuskie — to książki aktualne, autorów drugorzędnych, to uzupełnienie gazety, namiastka kina. Na ścianach sztychy morskie, w środku model statku. Dziwię się, że o tym rewelacyjnym ga-

biniecie nie czyta się więcej reportaży. Na jego tle Wilhelm II wygląda na nieudanego Anglika i na umysłowość dziennikarską, na Ksawerego Pruszyńskiego w większym formacie.

Berlin jest... komunistyczny

W dalszym ciągu swego reportażu pisze Lup:

Berlin ma posmak komunistyczny. W Rosji, moim zdaniem, komunizmu nie ma: jest tam tylko nędza tak straszna, że nie ma co dzielić; jest stary rosyjski terror, „opriczina” Iwana Groźnego, i wreszcie jest jakaś Dostojewszczyzna, coś chorego, zwariowane inteligentkie pomysły, rozmyślanie we własnym i cudzym cierpieniu, chęć zmuszenia ludzi do chodzenia na głowie. Natomiast w Berlinie ma się wrażenie, że się jest w kraju zsocjalizowanym, w którym państwo wszystkim odmierza ich czastkę dóbr, w którym różnice społeczne są zgleiszaltowane nie na poziomie nędzy, ale skromnego bytowania, równego dla wszystkich, w którym jednostka przestaje istnieć i zamienia się w automat. Berlin jest tym, czym Moskwa powinna być, gdyby się eksperyment sowiecki udał. Idee konserwatywne reprezentuje nie Berlin — lecz Londyn i Paryż.

Maurras jako redaktor

Pisaliśmy już, że przywódca monarchistów francuskich, znany pisarz i publicysta Charles Maurras przyjęty został do Akademii Francuskiej na tradycyjnym uroczystym posiedzeniu.

Po skończonej uroczystości — czytamy w „Czasie” — Maurras wsiadł do taksówki i kazał się zawieźć przed lokal redakcji „Action française”. Przyjeżdża tam codziennie, od lat kilkunastu. W redakcji spędza każdą noc, od 6 wieczorem do 6 rano. Píše codzienny artykuł, przyjmuje interesan-

Zbliżenie jugosłowiańsko-bułgarskie

Białogród, 19. 6. PAT. Dziennik „Jugoslawen-ska Posta” sygnalizuje możliwość dalszego zbliżenia i zacieśnienia współpracy pomiędzy Jugosławią i Bułgarią. Zdaniem dziennika, jest rzeczą zupełnie możliwą, iż niebawem dojdzie do spotkania w Białogrodzie między bułgarskim premierem i zarazem ministrem spraw zagr. Kiossewanowem, a premierem Cvetkoviczem i min. spr. zagr. Cincar Markowiczem. Ten sam dziennik donosi, że nie jest rzeczą wykluczoną podróż króla Borysa i premiera Kiossewanowa do Rzymu, w związku z zakończeniem bułgarsko-włoskich pertraktacji gospodarczych, które są obecnie prowadzone w Rzymie. Podróż króla Borysa do Włoch miałaby jako zewnętrzny powód uroczystości zaślubin ks. di Spoletto, członka rodziny królewskiej z siostrą króla greckiego Ireną. Ślub, jak wiadomo, odbędzie się w pierwszych dniach lipca r. b. we Florencji.

tów, odbywa konferencje ze współpracownikami, czyta od deski do deski wszystkie kolumny — od wstępnego artykułu aż do drobnych ogłoszeń.

Na biurku Maurrasa znajdują się 3 lampki automatyczne. Zielona zapala się na znak, że już za godzinę trzeba oddać artykuł; gdy zapłonie niebieska — jest już tylko pół godziny czasu. Gdy zapłonie lampka czerwona — Maurrasowi pozostaje już tylko kwadrans. Niczego się tak nie lęka — jak owej małej czerwonej lampki na swym biurku.

Naczelnicy wodzowie Anglii i Francji

Generał Gamelin i lord Gort

PARYŻ, w czerwcu.

Istnieje dwóch ludzi, których zaliczyć trzeba do najwybitniejszych osobistości doby obecnej; są to: Marie Gustave Gamelin, wódz naczelny wszystkich sił zbrojnych Francji i John Standish Surtees Prendergast Vereker, szósty wicehrabia Gort, szef sztabu generalnego brytyjskiego imperium. Od decyzji wspólnie powziętych przez tych dwóch ludzi, podczas odbytych przed kilku tygodniami we Francji pierwszych rozmów sztabowych, których wyniki opracowywane są obecnie do najdrobniejszych szczegółów, zależeć będą nie tylko szanse definitywnego zwycięstwa, gdy rozpęta się burza wojenna, ale też i czas, w którym będzie ono osiągnięte.

Weszłym miesiącu, gdy lord Gort i jego eksperci udali się na konferencję do Francji, jedno z pism angielskich, komentując ten tak doniosłej wagi ewenement, większą część swego reportażu poświęciło kulinarnym zagadnieniom śniadania, wydanego dla przedstawicieli obu zaprzyjaźnionych sztabów. Sam fakt ten jest typowy dla zmienionych czasów, w których żyjemy.

Przed rokiem 1914 interesowałyby się przede wszystkim wybitnymi generałami biorącymi udział w tych obradach. Mężowie tacy jak Kitchener, French, Joffe i Foch, to byli ludzie, których nazwiska były popularne, ogólnie znane nie tylko w obu zainteresowanych krajach, ale i poza ich granicami. Dzisiaj na ogół publiczność mało wie o tych, których przezorność, wiedza fachowa i doświadczenie stać mają na straży bezpieczeństwa i wolności narodów. Toteż wspominając o rozmowach sztabowych angielsko - francuskich, należy poświęcić kilka słów osobom biorącym w nich udział. Gdy chodzi o Francję, nie ma potrzeby wspominać kogokolwiek poza generałem Gamelin. Pomiędzy nim a jego kolegami wojskowymi, obecnymi na konferencjach w Paryżu i Metz, jest dużo większa różnica co do rangi i wiedzy, niż między lordem Gortem i brytyjskimi oficerami z jego otoczenia.

Pierwsi należą do tych wysoce inteligentnych i zdolnych oficerów sztabowych.

których Francja posiada w tak pokażnej liczbie, lecz nie wykazali oni jeszcze specjalnie wyróżniających ich cech indywidualnych, godnych zaznaczenia. Ale Gamelin... Ten szpakowaty, porywczy srogi 65-letni mężczyzna, jest obecnie już półbogiem dla Francuzów. Jest on z ducha i mózgu żołnierzem, który całe swoje życie poświęcił wyłącznie studiom nad sztuką wojenną we wszystkich jej działach.

W czasach dzieciństwa jedyną jego rozrywką była broń, żołnierzyki, ćwiczenia i musztry dziecięce, które urządzał w ogrodzie rodzicielskim w Paryżu. We wczesnej bardzo młodości wstąpił do szkoły wojskowej w St. Cyr. Po krótkiej tylko bytności w koszarach widzimy go w szkole sztabowej, gdzie odbywał studia pod kierunkiem Joffre'a i Foch'a. Pomimo zimnych stalowych oczu i porywczego umosobienia nie był on nigdy w ścisłym znaczeniu typem „bojowego oficera”. Jego prace szły zawsze po linii planowania i kierownictwa. W 1914 roku Joffre powierzył mu szefostwo swego sztabu. I cała Francja wie, że gdy w bitwie nad Marną wszystko zdawało się już stracone, a odwrót w kierunku Paryża był zdecydowany, mistrzowski zbawczy manewr na prawym skrzydle był właśnie dziełem i zasługą generała Gamelina.

Stał się on później

prawą ręką marszałka Focha i opracował cały plan wielkiej kontrofensywy,

przed którą załamała się armia niemiecka w lipcu 1918 r. We wszystkich stanowczych przełomowych chwilach ostatniej wielkiej wojny, Gamelin wykazywał zawsze najwięcej zimnej



Gen Gort (na prawo) wita gen. Gamelina na dworcu Victoria w Londynie

krwi, a do całego swego życia, człowieka czynu, wniósł jasność i niezależność umysłu uczzonego. Zna on Anglię i jej armię lepiej niż którykolwiek z francuskich generałów jego poprzedników.

Był obecnym na wszystkich prawie manewrach jakie odbyły się w tym kraju od czasu zakończenia wojny, i to nie jako dostojnik uroczystości fetowany, lecz jako ruchliwy, wszystko pilnie notujący obserwator. Jego też zasługą jest skonstruowanie linii Maginota w sposób uniemożliwiający atak flankowy nieprzyjaciela przez Jura Szwajcarskie i przeciągnięcie tej linii wzdłuż granicy belgijskiej. Mówiąc o tej linii Maginota wypowiedział generał Gamelin to wielce wymowne zdanie: „Ci, którzy myślą, iż linia Maginota ma być jedynie wałem ochronnym ludzkiej nierzeczności. Jej zadaniem jest być oparciem dla naszych tyłów, a nie ścianą, poza którą mamy się ukrywać”. Gen. Gamelin poświęca swe wolne chwile czytaniu poważnych dzieł naukowych, a jego angielski kolega Lord Gort szuka rozrywki na jachcie, w polowaniu i w lotnictwie.

Lecz to są tylko różnice powierzchowne. Gort jest równie doskonałym erudyta. Był on przez czas jakiś komendantem szkoły sztabowej w Camberley, gdzie przezwano go „tygrysem”. Opowiadają, iż na tym stanowisku wykazywał on nie tylko sam zdumiewającą pracowitość i energię, ale umiał też tak jak nikt inny wydobyć

maksimum pracy z uczniów i całego personelu.

Niektórzy złośliwi mówili później, iż atmosferą panującą wówczas w zakładzie przypominała więcej hutę żelazną niż miejsce nauki.

Ta sama rzutkość i energia zdobyły mu najzaszczytniejszy order bojowy „Victoria Cross”. Przy przejściu przez Canal du Nord w 1918 r. prowadził on swój batalion gwardii

pod morderczym ogniem odступаłych Niemców.

Ciężko ranny, gdy przechodził pole bitwy wydając rozkazy, odmówił stanowczo opuszczenia swego stanowiska i rozkazawszy nieść się na przedzie na noszach, dyrygował do końca całej akcji, aż do zajęcia wszystkich nieprzyjacielskich pozycji. Lord Gort, który i czy obecnie zaledwie 52 lata, różni się zupełnie od typu dowódców przedwojennych, którzy z reguły wysokie rangi i stanowiska piastowali dopiero w podeszłym już wieku. Gort i Gamelin zgadzają się i kompletują o wiele lepiej niż byli dowódcy brytyjsko - francuscy z czasów ostatniej wojny.

Jest też inny jeszcze czynnik zapewniający skuteczność ich współpracy. Obydwaj mają

wspólne wspomnienia, przeżycia i doświadczenia wojenne.

Pamięć popełnionych błędów i odniesionych sukcesów, a także gruntowna znajomość metod nieprzyjaciela, którego mają zwalczać. To samo połączenie względnej młodości i doświadczenia widzimy również wśród niektórych angielskich ekspertów wojskowych, towarzyszących lordowi Gortowi w czasie jego ostatniej inspekcji linii Maginota i odbywających się konferencji sztabowych.

Miedzy nimi wymienić należy brygadiera Hotblack, który dowodził kolumną tanków podczas wojny i jest najlepszym obecnie w Anglii ekspertem motoryzacji wojskowej. Przedstawia on również nowoczesny typ oficera sztabowego i dowódcy; był attache wojskowym w kilku stolicach europejskich, między innymi przez dłuższy czas w Berlinie. Asystował też przy wielkich manewrach niemieckich w 1935 r. podejmowanych przez ówczesnego głównodowodzącego armią Niemców von Fritscha i ministra wojny generała Blomberga. Na wymienienie zasługuje również Lieut-General Marschall-Cornwall, szef angielskiej obrony przeciwlotniczej. Niskiego wzrostu, rudawy, jest on jednym z najmłodszych

szych wiekiem w swojej randze. Wybitny umysł, uczony, lingwista, ze specjalną znajomością języka niemieckiego, posiada też głębokie zrozumienie zagadnień polityki zagranicznej.

On to ostatnio przeprowadził pomyślnie delikatne i trudne pertraktacje, dotyczące ustanowienia bliższego kontaktu między armią egipską a brytyjską po usunięciu oficerów angielskich z szeregów wojska egipskiego. To są te główne postacie biorące udział w toczących się obradach sztabowych francusko - angielskich, których celem jest szczegółowe ustalenie współpracy sił sojuszniczych.

Dawniej rozmowy sztabowe były raczej czymś w rodzaju gry wojennej, w której partnerzy obawiając się jakiegoś hipotetycznego przeciwnika kreślili hipotetyczne plany przeciwdziałania, przy czym obie strony unikały zupełnej szczerości i nie życzyły sobie na wet odślaniać wzajemnie wszystkie swe możliwości i braki. Te dzisiejsze konferencje przedstawicieli wojskowości obu krajów nie są już jakąś grą wojenną, nie powinny też wzbudzać obaw wewnętrznych, lub podejrzeń zagranicą. Mówią one tylko wyraźnie, iż nie powtórzą się już więcej błędy ostatniej wojny i że o ile sojusznicy zmuszeni będą znowu do akcji zbrojnej, to mieć w niej chcą tyle powodzenia i szczęścia, na jakie sobie dobrą organizacją i przygotowaniem zasłużyli.

Radio na dziś

Poniedziałek, 19 czerwca.

14.45 Przygody dra Mucholapskiego; 15.15 Muzyka baletowa P. Czajkowskiego w wyk. orkiestry A. Hermana; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Utwory klawesynowe w wyk. J. Wysockiej-Ochlewskiej (fortep.); 16.45 Kronika naukowa: Biologia w opr. prof. Stan. Kulewskiego; 17 Recital wiolonczelowy Aleksandra Wolfa (wioł.), przy fortepianie O. Łapleka; 17.30 Muzyka z płyt; 17.57 Przerwa; 18 Transmisja z Londynu: koncert orkiestry wojaskowej; 18.45 Muzyka z płyt; 19 Audycja żołnierska; 19.30 „Przy wleczery”. Gra ork. rozg. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 20.25 Odczyt: „Poselstwo po Henryka Walezego w Paryżu” wygł. J. Norek; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteor. i sportowe, program na jutro; 21 IV. Festiwal sztuki polskiej w ramach „Dni Krakowa”. II. koncert symfoniczny — transmisja z Zamku Królewskiego na Wawelu. W programie muzyka polska. Wyk.: Ork. symf. PR. pod dyr. M. Mierzejewskiego, I. Dublaka (skrz.). K. Wilkomirski (wioł.); w przerwie ok. godz. 22—22.20 „Echa mocy i chwały”; 23.25—23.30 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

- 18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert ork. detel. RENNES: Koncert orkiestrowy.
19 TALLIN: Muzyka lekka. WIEZA EIFFLA: Koncert solistów. KOWNO: 19.30 Muzyka kameralna. SOFIA: Koncert symfoniczny. DROITWICH: 19.40 Słuchowisko muzyczne.
20 BRUKSELA FLAM.: „Kwiat Hawaju” — operetka Abrahama. BRUKSELA FRANC.: Koncert muzyki walońskiej. SOTTENS: Koncert rozrywkowy. BUDAPEST: 20.25 Koncert ork. operowej. LILLE: 20.30 Koncert symfoniczny. LYON: Transmisja s. Opery. RADIO PARIS: „Brummel” — operetka Hahna. PARIS PTT.: Transmisja s. Opery.
21 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. MEDIOLAN: Koncert symfoniczny. TALLIN: Muzyka operetkowa. POSTE PARISIEN: 21.05 Muzyka taneczna. DROITWICH: 21.45 Koncert. RZYM: Program rozrywkowy.
22 BUDAPEST: Utwory Liszta na dwa fortep. KOWNO: Muzyka lekka. LAHTI: Muzyka lekka. HILVERSUM I.: 22.10 Muzyka rozrywkowa. FLORENCJA: 22.15 Muzyka taneczna. KOPENHAGA: 22.35 Trio f-moll Dworaka.
23 POSTE PARISIEN: Tr. z kabaretu. DROITWICH: Muzyka taneczna. KOPENHAGA: 23.15 Muzyka kameralna. MEDIOLAN: Muzyka taneczna.

Amb. Bullit doktorem h. c.

Hanower (New Hampshire), 19. 6. PAT. „Dartmouth College” ogłasza, że w dniu wczorajszym nadano dyplom doktora honoris causa Williamowi Bullitowi, ambasadorowi Stanów Zjedn. w Paryżu. Jednocześnie nadano również doktorat honorowy Tomaszowi Dewey.

Delegat Ibn Sauda u Hitlera

Berctesgaden, 19. 6. PAT. Jak donosi niemieckie biuro informacyjne wczoraj po południu kanclerz Hitler przyjął na długiej audyencji i herbacie specjalnego wysłannika króla Ibn Sauda.

Głos światłego Polaka

Antysemityzm w szkolnictwie polskim

Aktualną tę sprawę z powodu zajęć na Politechnice Lwowskiej porusza tygodnik demokratyczny „Mosty” w następującym artykule:

Największe nasilenie nacjonalizmu koncentruje się na uniwersytetach. „Dynamika” bowiem, siła i efekt zewnętrzny jego uwidacznia się tu w sposób aż nazbyt dobitny, nie tylko widoczny, ale i namacalny, jaskrawo krzyczący, reklamarski.

Nacjonalizm w szkołach średnich poczyną powoli, lecz cicho i bezszelestnie dorównywać „nacjonalizmowi uniwersyteckiemu”. W istocie swej nie ustępuje mu właściwie niczem, jest równie podły i niski, równie perfidny i kłamliwy, bezkrytyczny i chamski. Może jedynie jest on pozbawiony krzykliwości i reklamy gazetarskiej, lecz w zamian za to szerszy, na większą skalę.

Zaczyna się ta historia od szkół powszechnych, gdzie nacjonalizm małych obywateli uwidoczni się jedynie w antysemityzmie słownym lub czynnym (mam tu na myśli pobicia). Następuje gimnazjum. Na gruncie dobrze wszczepionego antysemityzmu, zaczyna wykwiatać świątopogląd i poczyną się dokonywać t. zw. „uświadczenie narodowe”. I zaczyna się w młodym, bardzo młodym człowieku walka. Walka koleżeńskość z nacjonalizmem, a raczej ściślej mówiąc z antysemityzmem. Były i to nawet nie tak dawno czasy, kiedy koleżeńskość brała górę bijąc antysemityzm, jeśli nie ze względów uczuciowych, to choćby ze względów geszefciarskich.

Dziś nie ma o tym mowy. Młodzi nacjonaści, a jest ich w szkołach średnich spora gromadka, rozpoczynają z miejsca walkę o swe „idee”. Operując jednym problemem — antysemityzmem, jako problemem zasadniczej wagi, jednym interesującym świat i opinię publiczną, problemem, którego rozwiązanie ma decydujący wpływ na całokształt życia publicznogospodarczo-kulturalnego Polski, jednym słowem problemem będącym podobno najżywniejszym na świecie — idą konsekwentnie w swej akcji, będąc bądź to pod dowództwem wytrawnych fuehrerów, bądź też idą samodzielnie, a mają ku temu doskonałe moralno bezkarne podstawy.

Nowoupięczeni „bojownicy” stanowią element ze wszechmiar wygodny i niewymagający. Młody chłopiec, który jeszcze w powszechnej szkole czuł głęboką nienawiść i pogardę do Żydów, a który z natury jest nader skłonny do wszelkiego rodzaju bijatyk, chwytając skwapliwie okazję połączenia tych dwu przyjemności. Chłopiec przeważnie nie ma pojęcia o kulturze, zagadnieniach socjologii, filozofii i zamiast wydobywać się na powierzchnię, zamiast nabrać krzty inteligencji i pojęcia o właściwym obrazie świata, o właściwych prawdach, zamiast nabrać poczucia honoru, nabrać przekonania człowieka w pełni słowa tego znaczeniu, wolnego współblizniego, potępiającego i pogardzającego złem, barbarzyństwem i niesprawiedliwością, a hołdującego wolności, równości, braterstwu, pracy, sprawiedliwości i wreszcie zamiast uczyć się prosto, jasno i rze-

czowo myśleć, staje się zatwardziałym kurtynem, nieokrzesanym, nieinteligentnym, niekulturalnym, barbarzyńcą, który wiedzę, kulturę i sztukę kładzie w rząd nauk szkolnych, którymi z zasady głęboko pogardza.

I oto obraz młodego nacjonalisty, człowieka w każdym razie niedzisiejszego, człowieka, którego poziom etyczny moralny stoi niżej od poziomu gangsterów, którzy już teraz swymi waleorami duchowymi i postępowaniem hanbą i poniżenie Polsce przynoszą. W krajach zachodnich, gimnazjalista nasz byłby niebywałym wprost okazem kółuństwa, nieuctwa i ciemnoty. średniowiecznej.

I zło to, ta hanba Polski rośnie i rozpowszechnia się z dnia na dzień. Nikt jej się bowiem nie przeciwstawia, nikt z nią nie walczy, każdy ją lekceważy a często nie widzi.

Trzeba wreszcie rozpocząć z tym walkę! Walkę, która będzie bardzo trudna, niewdzięczna, z początku może i bezowocna, walkę do której trzeba będzie dobrze się przygotować, walkę w której mimo zmęczenia, kłód rzucających pod nogi oporu, niechęci i niezrozumienia, trzeba będzie wytrwać bez najmniejszego załamania, aż do zwycięstwa.

Ale walkę rozpocząć musimy. Musimy skończyć z perfidnym ogłupianiem i okłamywaniem i oszukiwaniem młodych ludzi, którzy w przyszłości będą kontynuowali dzieło rozbudowy Polski i ugruntowania jej mocarstwowego stanowiska.

Walka ta musi być zorganizowana i celowa, dostosowana do poziomu i skuteczna.

Zainteresowanie się starszych młodzieżą gimnazjalną, umiejętne dobieranie i rozpowszechnianie lektury, umiejętne rozpowszechnianie prasy, pogadanki, odczyty, wykłady popularne, oto wytyczne tej walki. Są to oczywiście tylko niektóre wytyczne. Jestem przekonany, że znajdzie się ich o wiele więcej. Będą one oryginalnie, interesujące, wartościowe. Ja chciałem tylko przypomnieć i pobudzić do jakiegokolwiek inicjatywy.

Choć walka ta będzie zadaniem każdego prawdziwego i szczerzego demokrata, to jednak z prawdziwą radością, powitałbym planową i celową akcję podjętą w tym kierunku, przez jakąś organizację demokratyczną.

A warto popracować i walczyć o demokrację w szkołach średnich. Niewielu bowiem może zdaje sobie sprawę z tego, jakie ogromne znaczenie będzie miało konsekwentne przeprowadzenie tej akcji. Jaki wywrze wpływ na kształtowanie się spraw polityczno-gospodarczych, jak i na psychikę młodego — zwłaszcza uniwersyteckiego — pokolenia. Przez zduszenie i złamanie rozkwitającego faszyzmu w zarodku unikniemy napewno tego wszystkiego co się dziś dzieje na uniwersytetach. A łatwiej chyba za młodu „łeb urwać hydrze”!

Warto się nad tym głębiej zastanowić.

Rozpocznijmy więc walkę. Walkę trudną i uciążliwą. Przeprowadzimy ją jednak do końca. A zobaczymy, że ten wysiłek i praca w nią włożone opłacą się nam stokrotnie.

ALEKSANDER STAR.

Antysemickie uchwały zjazdu Zw. Adwokatów Polaków

Wczoraj w Krakowie odbyło się walne zgromadzenie Zw. Adwokatów Polskich, w którym wzięli udział delegaci z całej Rzeczypospolitej.

Zjazd powziął uchwałę, w której czytamy m. in.:

„Dopóki nie nastąpią zasadnicze zmiany w naszym ustawodawstwie państwowym Z.A.P.

wyraził w dalszym ciągu zapatrywanie, że sprowadzenie adwokatów - Żydów do 10 proc. adwokatów w Polsce wymaga natychmiastowej realizacji”.

Uchwała wskazuje jako środek zmierzający do tego celu znowelizowanie prawa o ustroju adwokatury z 1938 roku.

Z. DALNY

PAN Z ZAMKU

— Zadowolona jesteś, Marto?

— Stuprocentowo szczęśliwa!

Entuzjastyczna odpowiedź wywołała uśmiech na wargach mężczyzny, siedzącego u kierownicy potężnego auta.

— Jesteś wspaniała. Podobasz mi się bardzo...

Otoczył ramieniem smukłą kibić swej towarzyszki. Ona zaś przymknęła oczy, by zanurzyć się całkowicie w swoim szczęściu. Człowiek, którego kochała, trzymał ją w swych objęciach. Czyż to nie było wspaniałe?

Ramon Gorado — bożyszcze wszystkich kobiet, był trochę zdruzgotany objawami uwielbienia tłumów. A jednak list małej prowincjałki, wyznający tak szczerze i gorąco miłość, zainteresował go bardzo. Odpowiedział nań — trochę w tym celu, by sprawdzić, jak daleko może pójść naiwność i szczerokość dziewczyny.

Przybyła do studia i sławny amant przeżył chwilę zdziwienia. Była młodziutka — lat najwyżej dwadzieścia i śliczna, ze swymi czarnymi włosami i błękitnymi, przejrzystymi oczami. Obecnie Ramon wioził ją swoim autem. — Przedtem — telefonicznie kazał przygotować wszystkie akcesoria: kwiaty, szampan, ciastka i... dyskrecję służby. Nie starał się nawet dowiedzieć, kim była: awanturnicą czy naiwną panienką? Podobała mu się, powiedział jej o tym i będzie mu się podobała długo, lecz z pewnością nie zawsze... Nie stawiała żadnych warunków. Nie była wymagająca. Zazna miesiąc, dwa, może sześć miesięcy szczęścia, którego wspomnienie wystarczy jej na całe życie.

— Mała, nieostrożna dziewczynko — mówił do niej czule — jesteś bardzo odważna! Mam przecież bardzo złą opinię... Nie kochałem nigdy żadnej kobiety dłużej, niż kilka tygodni...

— Nie wiem — odrzekła. — Kocham pana...

Odwrocił głowę ku niej i pochylił się, by ją pocałować. Nagle, wóz potoczył się w bok i runął do rowu z przeraźliwym łoskotem...

Gdy przyszedł do siebie, otaczał go tłum ludzi. Leżał na trawie tuż przy drodze.

— Biedaczysko — rzekł jakiś litościwy głos — a to mu dojechała ta kierownica!

— Dziwne, że nie zabił się na miejscu...

— Zdaje się, że niewiele mu do tego brakuje. Jego twarz i głowa — to jedna rana!

— Jechał prawdopodobnie za szybko...

Ramon otworzył z trudnością oczy.

— Niech się pan nie rusza — rzekł jakiś człowiek, stojący obok niego. — Poślano już po pomoc.

W pół roku potem, stara wieśniaczka, idąca drogą ze swoją małą wnuczką, mówiła:

— Jeżeli się zaraz nie uspokoisz, oddam cię „panu z zamku“!

— Och, babciu! Przysięgam ci, że będę już grzeczna! Tylko nie oddawaj mnie „panu z zamku“, wolę raczej pójść do więzienia!

Ramon Gorado, idąc tuż za nimi, usłyszał niechęć te słowa. Był już wieczór, zszedł więc na dół, do miasteczka, by kupić gazety i odetchnąć świeżym powietrzem. Z kołnierzem płaszcza podniesionym do góry, w kapeluszu nasuniętym na oczy odważał się nieraz na taką przechadzkę, opodał swej posiadłości — starożytnego zamku, który nabył od znajomych. Po przebytej operacji zszywania policzków — stał się potwornym monstrum, „strachem na wróble“. Dzieci drżały na jego widok mężczyźni i kobiety bledli ze strachu, lub odwracali się szybko. Lekarze, którzy go leczyli, zrobili co mogli, ale piękny Ramon Gorado nie istniał już. Obecnie — był tylko straszny „pan z zamku“, o którym krążyły legendy i którego nikt właściwie dokładnie nie widział.

Nie zdobył się na odwagę, by po usłyszanych słowach kontynuować swą przechadzkę. Wrócił do domu i zasiadł przy kominku z uczuciem ulgi. Wszedł lokaj.

— Jakaś pani przysłała...

— Pani?! Sądę, żeś jej powiedział, żeby sobie poszła?

— Tak jest, proszę pana. Powiedziałem, że pan nie życzy sobie widzieć nikogo. Ale... ona i tak nie chciała odejść.

W myśli Ramona stały przejścia ostatnich miesięcy. Kilka jego dawnych, entuzjastycznych wielbicielek, podjęło się pielęgnować go i „osładzać“ mu życie. Po pewnym niedługim czasie, zauważył jednak u nich błyski strachu w oczach, grymas obrzydzenia na ustach... Wypędził więc wszystkie swe piękne przyjaciółki i żył osamotniony, zamknięty w swym starożytnym zamku z dwoma służącymi.

— Mówiłem ci przecież wyraźnie, że nie wolno ci wpuszczać tutaj żadnej kobiety. Nie chcę, żeby na mnie patrzyły i litowały się nad mną...

— Ta już z pewnością pana nie zobaczy — nawet gdyby ją pan przyjął.

— Co ty wygadujesz, Franciszku? Któż więc jest ta kobieta?

— To panna Marta, która uległa wypadkowi razem z panem... Straciła wzrok w katastrofie... Nie widzi obecnie nic...

Ramon wstał z krzesła osłupiały. Myślał często o Marcie, nie wiedział jednak, co właściwie się z nią stało. A więc pozostała raniona, tak jak on. Jest obecnie niewidoma...

— Gdzie ona jest, Franciszku?

— W salonie, proszę pana.

Podszedł po cichu w stronę salonu. Stając naprzeciw Marty i obserwował ją. Siedziała na krześle równie piękna jak dawniej, tylko czarne okulary zakrywały jej błękitne, przezrocyste oczy. W rękę trzymała białą laskę. Patrzyła na niego i nie widziała go.

— Marto!...

Drgnęła i podniosła się, niepewna.

— Gdzie jesteś, Ramonie?

Straszna twarz „pana z zamku“ rozjaśniła się z uśmiechem.

— Kochanie! A więc nie oszczędził cię okrutny los?

— Ale ty wyzdrowiałeś, najdroższy! I nie ci się nie stało! Okropny ten wypadek nie pozostawił na tobie żadnych śladów... Tak mi powiedziano w wytwórni... Dlaczego porzuciłeś pracę w filmie?... Nie żałuj mnie, ja mogę być szczęśliwa i tak...

Pochylił się ku niej, opanowany nadzieją.

— Marto! Kochasz mnie jeszcze?

— Och, Ramonie! Najdroższy!

Małe rączki gładziły zniekształconą twarz Ramona.

Podejrzliwy, zdjął czarne okulary z oczu dziewczęcia. Patrzyły na niego niebieskie, czyste źrenice. Wytłumaczyła mu z uśmiechem.

— Nie jestem jeszcze zupełnie niewidoma. Widzę coś niecoś, ale całkowicie za mgłą... Czy nie czujesz do mnie wstrętu. Ramonie? Czy będziesz mógł mnie kochać taką, jaką jestem?

Kłamstwo to przyszło jej z łatwością. Pozbawiła się dobrowolnie światła, gdyż kładąc czarne okulary, odgrodziła się od słońca, kwiatów i wiosny ciemną zasłoną. Ale cóż to znaczyło, jeżeli taką właśnie tylko mógł ją pokochać Ramon... Jej rzekoma ślepotą może sprawić ten cud, że będzie ją kochał długo, całe życie...

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

„...i wnoszę o łagodny wymiar kary“...

— W dniu dzisiejszym żadnej szkody już nie ma... tłumaczył się kasjer Antoni B., oskarżony o przywłaszczenie sumy 265 zł z kasy przedsiębiorstwa, w którym był zajęty. — Postarałem się bowiem o brakujące pieniądze i wszystko wyrównałem!

Obronca kasjera prosił o wyrok uniewinniający dla swojego klienta biorąc pod uwagę że brak szkody w ogóle uchyla momenty przywłaszczenia. Ustawa, a raczej niepisane zasady powinności obrońców, nakazują adwokatowi, aby w każdym przypadku postawił wniosek o wydanie wyroku uniewinniającego. Obronca, któryby tego nie uczynił, naraziłby się na odpowiedzialność dyscyplinarną wobec władz adwokackich. To co się

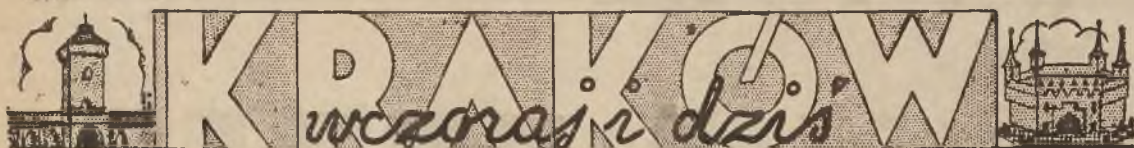
mówi o obrońcach, szpikując uwagi ironią, że pomagają przestępcom do „wybielenia się“ przed sądem karnym, jest z gruntu fałszywe. Sprawiedliwość posiada w swojej wadze dwa ramiona: „oskarżenie“ i „obronę“. Nie wolno dopuścić do tego, aby jedno z tych ramion przeważało... Dopiero sędzia, po rozważeniu argumentów jednej i drugiej strony oznacza w wyroku, czy wina oskarżonego jest lżejszą, czy cięższą...

— Na wypadek — gdyby sąd przyjął jednak winę mojego klienta zatwierdzonej — (tego rodzaju powiedzenia słychać z reguły na rozprawach karnych) — proszę jako okoliczność, wpływającą na obniżenie kary uwzględnić fakt, że oskarżony wszelkimi siłami dążył do wyrównania szkody i natychmiast ją wyrównał, zanim przyszło do niniejszej rozprawy. Sąd bowiem po myśli art. 54 KK winien przy wymiarze kary wśród licznych okoliczności w tym przepisie wymienionych wziąć pod uwagę zachowanie się sprawcy po popełnieniu przestępstwa, a zachowanie się Antoniego B.

wskazuje, że nie jest osobnik o charakterze przestępczym...

Oskarżyciel sprzeciwił się tezie obrony. Wywodził on, że art. 54 nie wyszczególnia jako okoliczności łagodzącej wyrównania szkody przed rozprawą. To co ustawa nazywa „zachowaniem się sprawcy po popełnieniu przestępstwa“ stanowi raczej wymóg żalu, moralnej skruchy...

Sąd, przyjąwszy, że art. 54 nie wylicza wyczerpująco okoliczności łagodzących, dając w tym względzie sędziemu prawo do uznania także innych momentów na korzyść oskarżonego, wymierzył Antoniemu B. niewielką karę, a wykonanie jej zawiesił na trzy lata. O ile do tego czasu oskarżony nie popełni innego czynu karnego, a sąd uważa inkryminowany czyn za sporadyczny — wymierzona kara będzie wykreślona z rejestru...



83 szkoły z 600 izbami lekcyjnymi wybudowano w okręgu krakowskim

W Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się zebranie Krakowskiego Komitetu Okręgowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, na które przybyli przedstawiciele władz, zarządu miasta i in.

Ze złożonego sprawozdania za rok ubiegły, 1938, wynika, że w okręgu szkolnym krakowskim wykonano 83 budynków szkolnych z 600 izbami lekcyjnymi, w okresie zaś ubiegłego 5-lecia 344 budynków szkolnych. Ogólna suma pożyczek, udzielonych gminom na terenie województwa krakowskiego wyniosła 251.520 zł., subwencji 7.000 zł., na terenie województwa kieleckiego pożyczek udzielono 566.020 zł subwencji 12.000 zł., poza tym w Krakowie udzielono na budowę szkoły pożyczki w kwocie 10.000 zł. Na pomoce szkolne wydatkowano 52.742 zł.

Po złożeniu sprawozdania komisji finansowej i rewizyjnej, przedstawiony został plan prac na rok 1939, wedle którego wybudowanych zostanie 700 izb szkolnych. Suma przewidzianych pożyczek wyniesie 68.500 zł., subwencji 8.000 zł.

Krakowski Okręgowy Komitet Towarzystwa P. B. P. S. P. wydał w formie książki sprawozdanie z działalności za okres 5-lecia od 1 lipca 1933 r. do 31 grudnia 1938 r. p. t. „5 lat pracy Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych okręgu Krakowskiego”, w którym przedstawia prace Towarzystwa, zmierzające poprzez budowę szkół powszechnych i zaopatrywanie ich w pomoce naukowe do objęcia programu nauczania powszechnego możliwie jak największej ilości dzieci w wieku szkolnym.

Zabójstwo na Placu Nowym rozpatrywane jest dziś przez sąd

Dnia 10 marca br. na Placu Nowym w Krakowie, został przebity nożem niejaki Feliks Wróbel, który na skutek odniesionych ran niebawem zmarł.

Sprawcą zabójstwa okazał się 22-letni Feliks Szeleźnik z Zelkowa, który ugodził Wróbla nożem w czasie sprzeczki.

Jak wynika z zeznań jednego ze świadków,

Szeleźnik miał jakąś sprzeczkę z Wróblem — na tle której doszło do krwawego incydentu. Natomiast Szeleźnik broni się tym, że został napadnięty przez Wróbla i uderzył go nożem, działając w obronie koniecznej.

W dniu dzisiejszym Szeleźnik stanął przed sądem krakowskim, oskarżony o nieumyślne zabójstwo.

Tajemnicze zamordowanie staruszka we wsi pod Krakowem

Do Krakowa nadeszła dziś rano wiadomość o tajemniczej zbrodni, jakiej dokonano wczoraj we wsi Kamień w powiecie krakowskim.

W jednej z chałup znaleziono tam zwłoki 83-letniego Adama Hacieji, który został zamordowany. Na ciele jego stwierdzono rany,

zadane ostrym narzędziem, przypuszczalnie nożem.

Na razie nie ustalono tła zbrodni. Przypuszczalnie zabójstwa dokonano na tle porachunków osobistych.

Winowajca jako świadek przyznał się do przestępstwa

Podczas rozprawy sądowej przed sądem na sesji wyjazdowej w Nisku, stanął Szymon Czuba z Domostawu, oskarżony o ciężkie pobicie Wojciecha Cudily.

Czuba zarówno podczas śledztwa, jak i na rozprawie sądowej do winy się nie przyznawał.

Sensację wzbudziło zeznanie jednego ze

świadków, Józefa Katarę, który nie tylko potwierdził niewinność oskarżonego, ale sam przyznał się dobrowolnie do pobicia Cudily.

Sąd przerwał postępowanie dowodowe i umorzył sprawę przeciwko Czubie.

Przeciwko Katarowi zostanie sporządzony akt oskarżenia.

Czytajcie wydanie wieczorne

„NOWEGO DZIENNIKA”

najświeższe wiadomości z kraju i zagranicy,
żywa, zajmująca treść,

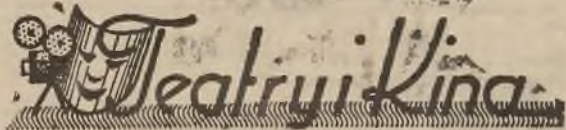
ciekawe reportaże z całego świata,

codziennie nowela, humor, sport, kursy giełdowe,

ulubiona lektura na popołudnie i wieczór,

konieczne uzupełnienie wydania porannego.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KIOSKACH I AGENCJACH!
Cena w abonamencie dla prenumeratorów porannego wydania
2 ZŁOTE MIESIĘCZNIE Z DOSTAWĄ DO DOMU.



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Poniedziałek, przedstawienie dla młodzieży szkolnej (wysprzedane)

—00—

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Poniedziałek, godz. 9 wiecz. „Bar Kochba”

—00—

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON” (Stradom 11)

Poniedziałek, godz. 8.45 wiecz. „Komediant”

—00—

REPERTUAR TEATRU „SCALA”.

Poniedziałek, godz. 7 i 9.30 wiecz.: Gościnne występy teatru „Małe Qui Pro Quo”, rewia „Nie wiadomo”.

—00—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Niebezpieczna kobieta” (Viviane Romance i Tina Rossi) i „Kadeci marynarki” (Lionel Barrymore i in.).

APOLLO: „Gdy Madelon...” (Henri Garat).

ATLANTIC: „Wakacje” (Katarzyna Hepburn, Gary Grant) i „Tajemnica nocnego lokalu” (Charlie Chan).

LOPP: „Pościg” i „Powrót Arsena Lupina” (Melvyn Douglas, Virginia Bruce).

MUZEUM: „Dziewczyna szuka miłości”

PROMIEN: „Wyspa skazańców” i „Mój przyjaciel Maharadża”.

SZUKA: „Boo-oo” (Jayne Regan, Colin Tapley).

SWIT: I. „Szarleton” (Borys Karloff) II. „Zaginiona dżungla”.

UCIECHA: „Macierzyństwo” i „Wesoła Czwórka”.

WANDA: „Studentka” (Madeleine Renaud, Constant Remy).

Nie reflektowali na bilon...

Do mieszkania p. Lipy Wajsa w Turkowie k. Dąbrowy wtargnęli w nocy trzech uzbrojeni w rewolwery sprawcy, którzy zażądali wydania kluczy od kasy. Otrzymaawszy klucze bandyci otworzyli kasę, gdzie znaleźli jedynie trochę bilonu.

Nie zabierając niczego sprawcy zbiegli.

18-letni samobójca

Na strychu domu Nyklów w Dębicy starszy syn gospodarza, wszedłszy nad ranem na strych zauważył wiszące na belce zwłoki jakiegoś człowieka w którym, ku swemu przerażeniu poznał zwłoki swego 18-letniego brata.

Wszelka pomoc okazała się spóźniona. Powód samobójstwa niezmany.

DLA PAMIĘCI

Na przyjęciu dyplomatycznym w Berlinie min. Ribbentrop zwraca się do posła jednego z małych państw:

— Przeczysz, panie kolego, nie przypomina pan sobie, czy nasze państwa podpisały już z sobą pakt nieagresji?...

SLOGAN

Nakłady zgleichschaltowanych gazet niemieckich spadają w zastraszającym tempie. Władze starają się temu zaradzić wszelkimi sposobami.

Nawet poczta odbija na listach stempel z propagandowym hasłem:

„Bez gazet żyje się jak na księżycu”.

Należałoby jeszcze dodać:

„Zwłaszcza bez zagranicznych!”...

W KAWIARNI

— Widział pan tego jegomościa, który przed chwilą wszedł na salę i usiadł tam pod oknem?...

— Tak.

— Pst... mogę panu zdradzić w wielkiej tajemnicy... Przed tygodniem został rozstrzelany!...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Fiasko Olimpiady w Ga-Panieuchronne!

Polska nie weźmie udziału? — St. Moritz organizuje wielką imprezę konkurencyjną

Jak wiadomo, mandat organizacji igrzysk zimowych w roku 1940-ym (gdy Helsinki urządziły letnie) otrzymały Niemcy. — Terenem olimpiady zimowej ma być ponownie Garmisch, gdzie odbywała się ona w roku 1936. Mandat ten został odebrany Szwajcarii, która nie chciała zorganizować w ramach igrzysk również i pokazów narciarskich.

Dla wielu ludzi cała ta sprawa jest niezrozumiała. Wszyscy mamy w pamięci cztery kolejne olimpiady zimowe, których głównym punktem programu było właśnie narciarstwo. — A teraz nagle mówi się... o pokazach narciarskich!

Czy chodzi tylko o zmianę nazwy? Nie. Zmienić się ma treść i forma, bowiem M. K. Ol. walczy z międzynarodową federacją narciarską. Obstała ona przy prawie startu na olimpiadzie również instruktorów narciarstwa, dopuszczając ich do mistrzostw FIS. Tymczasem M. K. Ol. uważa instruktorów za zawodowców i nie godzi się na ich udział w igrzyskach.

Tak więc — na razie — nie będzie do zdobycia tytułów mistrzów olimpijskich w narciarstwie. Zastąpią je nagrody za udział w pokazach. Ponieważ Szwajcaria najmocniej popiera stanowisko FIS, przeto nie chciała urządzać nawet i tych luźnych pokazów w ramach igrzysk.

Oto powód, dla którego mandat osierocony podjęły niespodziewanie Niemcy, od dawna zajmujące opozycyjne stanowisko do prezydium federacji międzynarodowej. Nikt nie reflektował na olimpiadę zimową bez prawdziwego turnieju narciarskiego, z udziałem Skandynawów i Szwajcarów.

* * *

Uchwała Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wywołała zrozumiałe poruszenie. — W Polsce — jakkolwiek nie znamy jeszcze stanowiska Polskiego Komitetu Olimpijskiego, wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że wobec niezrozumiałego odwołania przez Rzeszę szeregu spotkań polsko-niemieckich, Polska nie weźmie udziału w Olimpiadzie zimowej.

Podobna tendencja daje się również zauważyć wśród innych państw, tak, że już teraz można przypuszczać, iż najbliższa Olimpiada stać będzie pod znakiem słabego udziału reprezentacji państwowych.

Niemcy już zawiadomiły Polski Komitet Olimpijski, że utworzony został już komitet organizacyjny piątej olimpiady zimowej w Garmisch-Partenkirchen. Na czele komitetu stanął v. Halt, który już w czasie ostatniej Olimpiady zajmował się organizacją igrzysk.

* * *

W sprawie tej „Neue Zuercher Zeitung“ pisze:

„Z przekazaniem zimowych igrzysk olimpijskich w 1940 r. niemieckiemu uzdrowisku Garmisch - Partenkirchen zapadła kurtyna po drugim akcie dramatu p. t. „Walka o narciarski paragraf amatorski“. Szwajcarska opinia sportowa będzie śledziła ostatni akt z widowni; treścią jego będzie rozprawa między związkami sportowymi państw osi a międzynarodowym związkiem narciarskim. A międzynarodowy komitet olimpijski dopiero wtedy zobaczy, dlaczego wyciągnął kasztany z ognia... „Informacja Sportowa“ donosi:

Postanowienie M. K. O., w myśl której organizację przyszłorocznych igrzysk zimowych odebrała Szwajcarii, przyjęto w sferach szwajcarskiego komitetu olimpijskiego ze spokojem. Wszyscy są zgodni, że M. K. O. przez osobistą interwencję swego prezesa nadał statutom olim

pijskim zupełnie samodzielną interpretację. W głosach prasy, które już po wysłaniu ultimatum odezwały się, wyrażano jednomyślnie nadzieję, że cały ten incydent przyczyni się przynajmniej do tego, by ostatecznie wyjaśnić kwestię amatorsztwa dla igrzysk olimpijskich.

W rządzie związkowym już z góry ustalono stanowisko na wypadek odebrania igrzysk Szwajcarii.

W St. Moritz nie są bynajmniej nieszczęśliwi z powodu przebiegu sprawy. Szwajcarzy poka-

żą w tym samym czasie (w pierwszej połowie lutego) międzynarodowe zawody sportu zimowego, które napewno wytrzymają porównanie z okrojonymi igrzyskami zimowymi. — Szwajcarski związek narciarski udzieli organizatorom w St. Moritz swe pełne poparcie dla rozpisania międzynarodowych zawodów narciarskich. Wraz z wojskowymi zawodami narciarskimi, tygodniem wyścigowym i przy pomocy związku łóżwiarskiego da się stworzyć imprezę o wielkim znaczeniu sportowym.

„Dyplomaci“ krakowskiego hokeja ponieśli porażkę

W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku hokeja na lodzie, na które przybyli delegaci 5-ciu okręgów. Zebranie to miało się już odbyć przed miesiącem, ale ze względu na trudności w ustaleniu ilości głosów, musiało być wówczas przerwane.

Ilość głosów na poszczególne okręgi wyglądała następująco: Śląsk i Warszawa po 16, Łódź 13, Kraków 6, Pomorze 2.

Brak było delegatów ze Lwowa, Poznania i Wilna.

Przez dłuższy czas debatowano nad sprawą kandydatów do nowego zarządu. Delegacja krakowska zgłosiła listę, w skład której miało wejść tylko dwóch członków dotychczasowego zarządu, a ponadto paru dawnych działaczy z warszawskiego A. Z. S. z Gordziałkowskim i Tupalskim na czele. Tymczasem, gdy lista ta została ujawniona, członkowie dotychczasowego zarządu, zaproponowani przez delegację krakowską nie zgodzili się na przyjęcie mandatów, skutkiem czego listę zdekompletowano.

Pozostała zatem lista zgłoszona przez okręg warszawski, identyczna za składem dotychczasowego zarządu.

W głosowaniu lista ta przeszła stosunkiem głosów 31:22. Przeciwno liście warszawskiej głosowały delegacje śląska i krakowska. Lista ta przedstawia się następująco: prezes gen. Burkhardt - Bukacki, wiceprezesi ppłk. Korczyński, Buchole i mgr. Foryś. Kapitan związkowy Paruszewski, skarbnik Laskowski, sekretarz Glinka. Przewodniczący komisji rewizyjnej p. Szczemp.

Zapowiedziany wniosek o zmianę siedziby związku przez przeniesienie jej z Warszawy do Katowic w ogóle nie był zgłoszony.

Pod koniec obrad uchwalono na wniosek okręgu krakowskiego wprowadzić obostrzenia przepisów o wykreśleniu graczy. Dotychczas po wykreśleniu gracz mógł grać w innym klubie po 3 mies., a obecnie będzie mógł grać do piero po roku czyli po dwóch sezonach.

Dyplomatyczne interwencje po meczu Włochy—Jugosławia

Mecz piłkarski Włochy — Jugosławia, rozegrany w Belgradzie, a zakończony zwycięstwem Włochów 2:1, ciągle jeszcze zajmuje prasę włoską i jugosłowiańską. Podczas meczu, jak wiadomo, doszło do głośniejszych demonstracji ze strony publiczności, która ostro zareagowała na brutalną grę Włochów za kontuzjowanie graczy Marianowicza i Lehniera. Po meczu publiczność obrzuciła Włochów kamieniami, przy czym wybito wszystkie szyby w autobusie oraz zdarto flagę włoską. W tym samym czasie urządzono jednak niebywałą owację obecnemu na meczu posłowi angielskiemu.

W prasie jugosłowiańskiej całą winę za wypadki w Belgradzie zwałają na Włochów, którzy nie umieli zachować się sportowo, a

ponadto ustawicznie ostrą grą prowokowali publiczność. W dzienniku „Polityka“ zabiera nawet głos minister wychowania, który zaznaczył, że Włosi nie zasłużyli na zwycięstwo, a minister wojny oświadczył w tymże dzienniku, że o sporcie niewiele się wiedziało, bo Włosi zachowali się strasznie, co raziło tym bardziej wobec niedawnej gościny angielskich piłkarzy, którzy zachować się mieli, jak prawdziwi gentlemani.

By położyć kres tej papierowej walce włosko-jugosłowiańskiej, rząd włoski zwrócił się do rządu jugosłowiańskiego z zapytaniem co zamierza uczynić, by ataki pod adresem Włoch zostały zaniechane.

Tabela zawodów o mistrzostwo ligi

Niedzielne zawody o mistrzostwo Ligi wprowadziły dalsze przesunięcia w układzie tabeli. Na pierwszym miejscu pozostał jednak Ruch. Wisła poprawiła swą pozycję, wysuwając się na drugie miejsce przed AKS i Wartą

Klub	gier	pkt	st. br.
1) Ruch	10	15:5	39:11
2) Wisła	9	12:6	18:13
3) A. K. S.	9	11:7	26:13

4) Warta	9	11:7	24:13
5) Pogoń	9	11:7	19:15
6) Cracovia	9	10:8	12:20
7) Garbarnia	10	8:12	17:24
8) Polonia	8	5:11	16:19
9) Warszawianka	8	4:12	13:22
10) Union-Touring	9	3:15	11:44

AZS remisuje z Giszowcem

W Warszawie w meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski warszawski AZS zremisował z Giszowcem 2:3, przy czym do przerwy prowadzili warszawscy akademicy 2:0.

Zwycięstwo Kusocińskiego w Wyborgu

W niedzielę Janusz Kusociński startował w Wyborgu na 1500 metrów, mając za przeciwników kilku znanych biegaczy fińskich. Kusociński wygrał zdecydowanie w czasie 3:54.4. Na drugim miejscu znalazł się Sarkama,

który uzyskał czas 3:54.6. Należy zaznaczyć, że Kusociński biegł przeciwko wiatrowi. W Wyborgu przypuszczają, że gdyby nie silny wiatr Kusociński pobili rekord Polski.

Przygotowania do jubileuszu „Makkabi“

Dziś 8 wiecz. odbędzie się w lokalu klubowym Ż. K. S. „Makkabi“ plenarne zebranie zawodników sekcji gier sportowych. W związku na nadchodzącym jubileuszem obecność wszystkich zawodników konieczna.

BBTS—Hakoach Bielsko 2:1

Derby lokalne ściągnęły na boisko Hakoachu ponad 500 widzów, mimo, że był to mecz towarzyski. Poprzedziły zawody old boys BBTS—Hakoach, które obfitowały w szereg interesujących momentów i wywołały na widowni duże zainteresowanie. Old boys Hakoachu rozpoczęli żywą grę i zdobyli przez Kalfusa prowadzenie. BBTS zrewanżował się do przerwy dwiema bramkami, a po przerwie podwyższył wynik do 4:1. Sędziował p. Kańczygier.

Właściwy mecz BBTS — Hakoach nie mógł zadowolić. Gra nie stała bowiem na wysokim poziomie. Rzecz ciekawa, że znikła różnica klas. A przecież walczyła drużyna ligi śląskiej z przeciwnikiem A klasowym. Do przerwy miało lekkiej przewagi BBTS-u utrzymał się wynik bezbramkowy. Druga połowa była bardziej interesująca. B. B. T. S. uzyskał bowiem dwie bramki, a białoniebiescy dążyli do wyrównania. W ataku brak jednak było współpracy. Neuman na środku po dłuższej przerwie musiał wypaść słabo, a po zejściu kontuzjonowanego Wohlmutha szwankowała poważnie lewa strona. Wreszcie udaje się Kinstlingerowi ładnym strzałem z wolnego zdobyć bramkę. Wynik 1:2 nie uległ już zmianie.

Mistrzostwa pływackie Polski po raz 3-ci w Bielsku

Do urzędu impregny tegorocznych mistrzostw pływackich pretendował, jak wiadomo, Grudziądz, który miał wszelkie szanse ku temu. W ostatnich dwóch latach, mistrzostwa odbywały się bowiem w Bielsku, tak że Śląsk liczył się już poważnie z wyjazdem do Grudziądza.

Okazało się jednak, że żadne miasto w Polsce nie może obecnie zapewnić mistrzostwom takiego rozgłosu i powodzenia, jak Bielsko, które utrwała sobie tradycję pływackiego centrum Polski. Przy porównaniu warunków tak organizacyjnych jak i finansowych Bielsko

miało taką przewagę, że PZP zdecydował się w końcu powierzyć temu miastu zorganizowanie mistrzostw po raz trzeci. Przede wszystkim odegrały tu rolę względy finansowe. Bielsko bowiem zapewnia jak w poprzednich latach ładny dochód. Nie mniej ważnym było i to, że stadion pływacki w Bielsku jest bezsprzecznie najpiękniejszym w Polsce, zwłaszcza, że w ostatnim roku przybyły nowe urządzenia, a przede wszystkim okazały budynek restauracyjny. PZP sfinalizował już umowę z Magistratem m. Bielska, który wraz z całym sztabem miejscowych działaczy sportowych, przystępuje już do prac organizacyjnych. — Mistrzostwa odbędą się w dniach 15, 16 i 17 lipca.

Targoński mistrzem na szosie

W niedzielę na szosie radomskiej rozegrany został kolarski wyścig szosowy o mistrzostwo Polski na dystansie 200 klm. Start i meta znajdowały się na Okęciu, a półmetek 10 km za Radomiem.

Do wyścigu stanęło 67 zawodników. Wyścig skończył się wynikiem sensacyjnym. Niespodziewanym mistrzem został przez nikogo nie faworyzowany Targoński z Klubu Jur — Warszawy. Skutkiem defektów wycofali się Wiśniewski, Wandor, Matczak, Starzyński, Stahl i Urbaniak.

Wynik: 1) Targoński (Jur) 5:57:15, 2) Błaszczyński (Łódzkie T. K.) 5:59:99, 3) Napierała (Syrena) 5:59:002, 4) Domański (Lauda) 5:59:004, 5) Bizon (Polonia) 5:59:006, 6) Bański (Syrena) 5:59:008, 7) Kuńczak (Finster Łódź) 5:59:01, 8) Chodowski (Lauda) 6:01, 9) Koper (Ursus) 6:01:002, 10) Ignaczak (Orkan) 6:01:004.

Grupa „niezależnych“ startowała w godzinę po amatorach. Wystartowało pięciu, ale trzech tylko wyścig ukończyło, gdyż Łoza i Cieniewski wycofali się z powodu defektów. Na metę cała trójka przybyła razem, przy czym J. Kapiak wygrał o gumę. Wynik wyścigu: 1) J. Kapiak (Jur) 5:45:24, 2) Wasilewski (Lubelska F. R.) 5:45:24, 3) M. Kapiak (Jur) 5:45:24.2.

Pierwsza runda o puchar środkowej Europy

Pierwsza runda zawodów piłkarskich o puchar Europy przyniosła następujące wyniki. W Budapeszcie praska Spartą która w ostatniej chwili otrzymała zezwolenie na wyjazd pokonała Ferencvaros 3:2, w Mediolanie Ambroziana zwyciężyła Ujpest 2:1, wreszcie w Bukareszcie Venus odniosła zwycięstwo nad Bolonią 1:0.



— a to pan zna?

KRÓL i PREZYDENT

Z okazji pobytu angielskiej pary królewskiej w Ameryce, kwestia określenia „prezydent“ i „król“ stała się w tamtejszych szkołach powszechnych, paląco aktualna.

— Jack — mówi jeden z pedagogów w New Jorku — powiedzno: jaka jest różnica między prezydentem a królem?

Jack, chłopię dość rozzagnięte, myśli przez chwilę w skupieniu, poczem mówi:

— Różnica jest taka — panie profesorze — że król jest synem swego ojca, a prezydent nie.

SNY TĘCZOWE

W Niemczech obchodzono z wielką pompą „Dzień Matki“ (Muttertag).

Na ławce w parku berlińskim siedzą dwie staruszki.

— Zamiast tego wszystkiego — odzywa się jedna z nich — wolałabym, kochana pani Schultze, choć jeden Buttertag!...

ROZMÓWKA

W jednym z francuskich tygodników czytamy:

Pewien dziennikarz niemiecki, bawiąc w Polsce, rozmawia ze swym polskim kolegą.

— Musi pan przyznać, że sytuacja Niemiec oddzielonych od swych Prus Wschodnich wazym Pomorzem, jest bardzo niewygodna. To tak jakby ktoś, mając czteropokojowe mieszkanie, musiał mieszkać tylko w trzech pokojach i nie miał dostępu do czwartego.

— Trudno — odpowiada Polak — w dzisiejszych ciężkich czasach lepiej umieć zadowolić się trzema pokojami!

ZYCZLIWA RADA

Gauleiter Förster wygłosił w Gdańsku mowę, której oświadczył, że... Kraków jest miastem o charakterze niemieckim.

Zdaje się, że p. Förster powinien poświęcić swój urlop na kurację w „praniemieckim“ Ko-bierzynie pod „praniemieckim“ Krakowem...

WSZYSTKO MOŻLIWE

Władze Protektoratu w obawie przed manifestacjami antyniemieckimi wydały zakaz rozgrywania wszelkich zawodów sportowych na terenie Czech.

Podobno ma wyjść również zakaz impasowania w rozgrywkach brydżowych, gdyż można by to uważać za aluzję do sytuacji, w której znalazła się ostatnio Trzecia Rzesza.

nio porozumieniem angielsko-tureckim, oraz szereg zagadnień, interesujących Egipt z dziedziny obrony. Po wizycie w Ankarze, egipski minister spraw zagr. uda się do Bukaresztu, Sofii, Białogrodu i Aten.

Zabójstwo z litości w Łodzi

Łódź 19. 6. (z) W niedzielę rano w domu przy ulicy Piotrowskiej 59, rozegrał się krwa wy dramat. 68-letni Edmund Manda był znany krawcem na terenie Łodzi, lecz w ostatnich latach wskutek paraliżu pozbawiony został środków utrzymania. Choroba jego postępowala naprzód, przy czym ostatnio utracił on mowę. Gdy skrajna nędza zajrzała do mieszkania, Manda wraz ze swą 64-letnią żoną

Marią postanowili zejść z tego świata. Wspólnie z mężem ustaliła, że zastrzeli go w czasie snu po czym popełni samobójstwo. Tak się też stało. Gdy Manda usnął, żona jego wystrzeliła doń kilkakrotnie z rewolweru kładąc go trupem na miejscu. Następnie położyła się do drugiego łóżka i oddała kilka strzałów do siebie. W beznadziejnym stanie odwieziono ją do szpitala.

Doniosłe narady egipsko-tureckie

Stambuł, 18 6. (t). Abdul Fattah Yshia Pasza, minister spraw zagr. Egiptu przybył wczoraj do Stambułu. Minister egipski przed nawiązaniem kontaktu z rządem ankarским uchy-

lił się od wszelkich wynurzeń wobec przedstawicieli prasy.

W kołach zbliżonych do ministra egipskiego przypuszczają, że tematem rozmów z rządem ankarским będzie przystąpienie Egiptu do paktu podpisanego w Saadabad, stosunki egipsko-tureckie w związku z zawartym ostat-